



DROGA MARYI

Od 'tajemnic' do 'Tajemnicy' (RVM, 24)

Biuletyn Wspólnoty Żywego Różańca
przy parafii pw. św. Urszuli Ledóchowskiej
w Dąbrowce

czerwiec 2020

TERMINARZ

6 czerwca - Pierwsza Sobota

godz.8.00 Msza św. Wynagradzająca Niepokalanemu Sercu NMP

godz.8.30 Różaniec

7 czerwca - Pierwsza Niedziela

godz.8.00 Różaniec

godz.8.30 Msza św. w intencji Wspólnoty Żywego Różańca

INTENCJE MODLITWNE

Intencja parafialna: Aby Maryja była bardziej znana i miłowana

By Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat

Intencja papieska: Intencja ewangelizacyjna — Droga serca

Módlmy się, aby wszyscy, którzy cierpią, znaleźli drogi życia, dając się poruszyć przez Serce Jezusa.

O MODLITWIE RÓŻAŃCOWEJ

**w Dekrecie dotyczącym duszpasterstwa po zniesieniu limitów uczestników liturgii,
Rozdz.6 z Dekretu Nr. 2401/2020**

*Zapraszam wszystkich – kapłanów, osoby życia konsekrowanego i wiernych świeckich – do wytrwałej modlitwy we wspólnotach domowych, w szczególności do **modlitwy różańcowej o godz. 20.30** w jedności z Ojcem Świętym Franciszkiem. Modlitwa ta trwać będzie do Uroczystości Bożego Ciała, czyli do dnia 11 czerwca. Proszę, aby uwzględnić w niej również **intencję o dar nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych z Archidiecezji Poznańskiej**, a ostatnie dziewięć dni ofiarować też jako **dziękczynienie za wszelkie łaski, jakich dobry Bóg udzielił nam wszystkim w minionych tygodniach.***

Poznań, dnia 28 maja 2020 roku

† Stanisław Gądecki - Arcybiskup Metropolita Poznański

ks. prałat Ireneusz Dosz - Kanclerz Kurii

<http://archpoznan.pl/pl/web/homilia/view/id/dekret-dotyczacy-duszpasterstwa-po-zniesieniu-limitow-uczestnikow-liturgii> (odczyt 01.06.2020.)

Karol Wojtyła był ZELATOREM Żywego Różańca!

Zadania i obowiązki zelatora/zelatorki:

- 1) troszczy się o prawdziwego ducha modlitwy we wspólnocie;
- 2) czuwa nad pełnym składem osobowym róży (koła) oraz koordynuje comiesięczną wymianę tajemnic;
- 3) zachęca członków do gorliwej działalności apostołskiej, zwłaszcza wśród chorych i ubogich;
- 4) utrzymuje stałą łączność między kapłanem odpowiedzialnym za Żywy Różaniec a różą (kołem) i między różami (kołami);
- 5) odwiedza chorych członków róży (koła);
- 6) zbiera składki na Mszę świętą, dzieła charytatywne, misje i inne cele.

(ze Statutu Stowarzyszenia Żywy Różaniec)

Pełny tekst Statutu na stronie:

https://www.rozaniec.eu/app/uploads/2019/03/statut_zr.pdf

W naszej parafii są trzy zelatorki: p. Stenia, p. Lodzia, p. Alicja

Karol Wojtyła i Jan Tyranowski w Żywym Różańcu na Dębnikach

Krakowskie Dębnyki jeszcze dziś przypominają małe miasteczko. Kościół, w pobliżu niewielki rynek z targiem pośrodku i cztery wybiegające z niego ulice: Tyniecka, Bałuckiego, Różana, Madalińskiego. Kiedyś była to mała osada rybacka, która szybko nabrała cech przedmieścia, a w 1910 r. oficjalnie stała się dzielnicą Krakowa. Jeszcze trzydzieści parę lat temu nie było tu ani szerokiej obwodnicy, ani osiedla Podwawelskiego, a na drodze do kamieniołomu na Zakrzówku stało kilka starych chat, zatopionych w bujnej zieleni.

W czerwcu 1938 r. Karol Wojtyła został studentem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas wakacji przeniósł się wraz z ojcem na stałe z Wadowic do Krakowa i zamieszkali właśnie na Dębnikach, przy ul. Tynieckiej, nad Wisłą, w pobliżu Rynku Dębnickiego.

Po drugiej stronie tego Rynku, przy ul. Różanej, mieszkał krawiec — Jan Tyranowski. Dobiegał czterdziestki i przeżywał coś, co można nazwać przebudzeniem wewnętrznym, odrodzeniem religijnym. Trzy lata wcześniej, w 1935 r., podczas kazania w kościele na Dębnikach usłyszał zachętę do bycia świętym i poszedł za tą zachętą. Zwykłe kazanie otworzyło w sercu dojrzałego

mężczyzny jakąś nową życiową przestrzeń. Od tej chwili wszystko w jego życiu się zmieniło. W 1938 r. Tyranowski i Wojtyła nie znali się jeszcze, choć pewnie ich drogi nieraz się krzyżowały, modlili się przeciw w tym samym kościele.

Wojtyła rzucił się w nurt studiów. Fascynowało go wszystko, co działo się na uczelni i w jej pobliżu. Działal w kołach zainteresowań, pisał wiersze, uczestniczył w wieczorach autorskich młodych literatów i grał w teatrze studenckim, bo przecież w przyszłości chciał być aktorem. A jednocześnie solidnie studiował, słuchał wykładów, uczestniczył w seminariach i dobrze zdawał egzaminy. W tamtych czasach na polonistycy wykładawcami byli tak wybitni profesorowie, jak Kazimierz Nitsch czy Stanisław Pigoń, a seminaria ze studentami prowadził między innymi Kazimierz Wyka. Nauka, teatr i wielkie przyjaźnie, które Karol zawiązał i które przetrwają długie lata — to był szczęśliwy rok w jego życiu.

Prof. Tadeusz Ulewicz, znawca literatury staropolskiej, który również studiował polonistykę w tamtych latach, wspomina o jeszcze jednym aspekcie studenckiego życia Karola Wojtyły: *„Utrwalił mi się na wówczas mocniej w pamięci »obrazek«: W późny wieczór, bodajże wczesną wiosną roku 1939, w Domu Sodalicyjnym przy ul. Kanoniczej 14 urządzono dwudniowe rekolekcje, tzw. zamknięte, dla akademików. W nocy była oczywiście adoracja Sanctissimum w sali na pierwszym piętrze, przy czym dyżury rozłożono dobrowolnie między uczestników — co pół godziny, po dwie osoby. Na mnie przypadła ona chyba gdzieś od godz. 23.00 do 24.00, tj. do północy. O ile pamiętam, to przychodząc zauważyłem tam jedynie A. Krzyżanowskiego i bodaj ze dwie, trzy sylwetki inne, a później jakoś także i Karola Wojtyłę. Natomiast, gdy wychodziłem po godz. 24.00, zmieniony przez kolegę, to on tam jeszcze klęczał, zupełnie nieruchomy.*

Pochłaniały go mocno zagadnienia światopoglądowe oraz kulturalno-literacko-naukowe, w tym również i językoznawcze, które rozwijać mógł i kształcić w tak znakomitym środowisku humanistycznym rangi światowej, jakim był Kraków tamtych czasów”.

Wybuchła wojna. Drugi rok studiów Karola trwał zaledwie do 6 listopada 1939 r., czyli do aresztowania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Czarna noc okupacji” — tak się często określa czas, który wtedy nastąpił. Słowo „noc” jest również słowem- kluczem myśli św. Jana od Krzyża, którą Wojtyła wkrótce pozna.

Żeby zarobić na utrzymanie i uniknąć wywózki do Niemiec, zostaje najpierw gońcem w sklepie, a potem pracownikiem kamieniołomu na Zakrówku,

położonego na skraju Dębnik, około pół godziny drogi od domu przy Tynieckiej. Modli się często w dębnickim kościele, w którym pracują ojcowie salezianie. Ich rola w życiu mieszkańców jest ogromna, są im oddani, nie zniechęcają ich nawet aresztowania. Kiedy brakuje księży, pomagają świeccy. Najbardziej Jan Tyranowski.

W jaki sposób ten „starszy” mężczyzna (tak przecież młodzi postrzegają czterdziestolatków), siwiejący już i mówiący trochę staroświeckim, katechizмовym językiem, mógł mieć taki wielki wpływ na młodzież? Przede wszystkim przeżył wszystko to, o czym mówił — wyjaśniają ci, którzy go znali. Był też bardzo wymagający wobec siebie. Gdy spojrzeć w notatki, które po nim pozostały, na plan dnia i zasady, jakie sobie ustalał, widać, że żył jak zakonnik w jakimś surowym klasztorze. Jego dzień wypełniony był modlitwą, pracą i studiowaniem. Jeden z jego „regulaminów”, czyli planów dnia, zawiera we wszystkich miejscach oznaczających czas wolny późniejszy dopisek: „studium teologii”. Krawiec-teolog. Salezianie, którzy bardzo go lubili, mówili o nim czasem: „Idzie Tyranowski, ot, krawiec”. Było w tym zdziwienie i uznanie. Jan Paweł II, wspominając go w swojej książce „Dar i Tajemnica” pisze, że Tyranowski wybrał pracę krawca w zakładzie swego ojca, zamiast bycia urzędnikiem, bo to mu pozwalało na głębsze życie wewnętrzne.



W lutym 1940 r. drogi Karola Wojtyły i Jana Tyranowskiego spotkały się. Stało się to z inicjatywy Jana, który prowadził w parafii kółko katechetyczne i **Żywy Różaniec**. Przyglądał się Wojtyła już od dłuższego czasu, słuchał jego wypowiedzi podczas spotkań katechetycznych i obserwował jak się modli. W końcu podszedł do niego i powiedział: „Chciałbym z panem porozmawiać”. **Zaproponował mu udział w Żywym Różańcu a Karol się zgodził.** Od tej pory raz w tygodniu był gościem w mieszkaniu Tyranowskiego przy ul. Różanej 11. Widywano ich też często jak spacerowali po wałach wiślanych przy Tynieckiej i z zapałem o czymś rozmawiali.

Stowarzyszenie Żywego Różańca zostało założone w 1826 r. w Lyonie przez Paulinę Jaricot, która chciała uczynić różaniec modlitwą wszystkich ludzi. W swych pismach przekonywała, że każdy człowiek może znaleźć w ciągu dnia kilka minut, aby odmówić dziesiątek różańca, czyli jedną tajemnicę. Zaczęła

organizować piętnastoosobowe grupy, nazwane później „rózami”. Każda z osób należących do „róży” zobowiązywała się do odmawiania codziennie jednej z tajemnic w określonej intencji. W ten sposób wszyscy codziennie odmawiają cały różaniec. Mają więc taką zasługę, jakby odmawiali cały różaniec. Nieodmówienie w któryś dzień tajemnicy nie oznacza grzechu, ale utratę zasługi. Żywy Różaniec bardzo szybko rozprzestrzenił się nie tylko we Francji, ale i na całym świecie. Grzegorz XVI wydał breve aprobujące Stowarzyszenie. Po pięciu latach, w 1831 r., Paulina Jarriot napisała: „Stopniowo stajemy się zjednoczeni w modlitwie ze wszystkimi ludźmi świata”.

Na czele róży stoi **zelator** lub **zelatorka**. Co jakiś czas w uroczysty sposób członkowie Żywego Różańca dokonują zmiany tajemnic. **Po pewnym czasie Karol Wojtyła również został zelatorem i podobnie jak Tyranowski prowadził ludzi.**

Czy trzeba znać świętych Jana od Krzyża i Teresę z Avila, żeby odmawiać różaniec? Pewnie nie, ale **dzięki Tyranowskiemu i uczestnictwu w Żywym Różańcu Wojtyła poznał i zachwycił się największymi mistykami Karmelu.** Pierwsze w swoim życiu egzemplarze ich pism dostał właśnie w kamienicy przy Różanej. Tyranowski wymagał od młodych ludzi, których prowadził, bardzo wiele. Na przykład nakłaniał ich do tak dokładnego planowania dnia, jak sam to zwykł czynić, a także do robienia notatek na temat życia duchowego. Tłumaczył, że jeśli tego nie będą robić, zmarnują w życiu wiele czasu i wiele łask. „Czas ucieka, wieczność czeka” — głosi napis na zegarze wadowickiego kościoła.

We wspomnieniach uczestników Żywego Różańca (z których aż jedenastu wybrało kapłaństwo) mieszkanie Tyranowskiego było trochę mroczne i pełne książek. Wzrok przyciągały również trzy maszyny do szycia — znak, że gospodarz nie tylko czyta. W pewnym momencie musiał zarabiać na utrzymanie całej rodziny. Był słabego zdrowia. Któregoś dnia, w 1946 r., rozchorował się na tyle poważnie, że już nie wyzdrowiał. Wkrótce znalazł się w szpitalu i kilka miesięcy później zmarł w ogromnych cierpieniach. Z powodu choroby nie mógł uczestniczyć we Mszy prymicyjnej swojego najwybitniejszego ucznia. A ten uczeń nie mógł być przy jego śmierci, bo studiował już wtedy zgodnie z wolą kard. Sapiehy, w Rzymie. Rok po śmierci Tyranowskiego obronił na uniwersytecie Angelicum swój doktorat, pt.: „Doktryna wiary według św. Jana od Krzyża”

Autor: ELA KONDERAK/tytuł: KRAWIEC TYRANOWSKI

<https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/krawiec.html> (odczyt 01.06.2020.)